

Dramatyczne kulisy przejęcia teatru

Chce z warszawskiego teatru uczynić trybunę radykalnego feminizmu, podczas spektakli opowiadać nastolatkom o seksie, LGBT i klimacie, ma też oswojać widzów z prostytutką. Monika Strzępka właśnie została dyrektorem Teatru Dramatycznego, ale za jej nominacją stoją ludzie Rafała Trzaskowskiego, którym reżyserka ma pomóc w promowaniu tęczowo-ekologicznej agendy



**JAKUB AUGUSTYN
MACIEJEWSKI**

Tadeusz Słobodzianek długo nie dostrzegał zagrożenia dla swojego stanowiska. Miał powody, by być pewnym siebie. Dyrektorem Teatru Dramatycznego był od dziesięciu lat, jego sztuki wystawiano na deskach różnych teatrów od 40 lat, on sam zawsze umiał się ułożyć z władzą, a także podchwycić modne i chwytne tematy. Jedyny wyróżniony nagrodą Nike przez środowisko „Gazety Wyborczej” dramat był właśnie jego autorstwa, a poświęcony został zbrodni w Jedwabnem. Jego Teatr Dramatyczny miał niezłe sztuki i solidne or-

ganizacyjne fundamenty, a przede wszystkim publiczność i dochody z biletów.

Jednak ratusz i warszawski salon postanowiły go wymienić na kogoś bardziej rewolucyjnego, bardziej radykalnego w poglądach i zajadłego w przekazie. Zanim jednak doszło do styczniowego konkursu na dyrektora, pojawiły się znaki, że wajcha będzie przestawiona na wojujący feminizm.

DYSKRYMINUJĄCE ZASADY

Monika Strzępka nie spełniała dwóch formalnych kryteriów, by w ogóle ubiegać się o stanowisko. Nie miała potrzebnego doświadczenia ani dyplomu wyższej uczelni. Była za to współpracowniczką Słobodzianka i bardzo chciała go zastąpić. Już w listopadzie stwierdziła, że zasady konkursu ją dyskryminują (wymóg posiadania kilkuletniego doświadczenia na sta-

nowisku dyrektorskim). W wywiadzie dla lewicowej „Krytyki Politycznej” z początków listopada mówiła o tym z nonszalancją: „Naprawdę nie mam już siły wysłuchiwać treści w rodzaju, że jeśli jestem artystką, to pewnie jestem pierdo...ęta, a w najlepszym wypadku jestem oderwana od rzeczywistości i potrzebuję dużego, poważnego dyrektora, żeby mnie pilnował, bo inaczej, nie wiem – rozpie...ę kasę”.

Faktycznie środowisko artystyczne na ten wymóg narzeka – a jednak wielu potencjalnych kandydatów nie mogło liczyć na tak wyjątkową pobłażliwość, jaka spotkała Monikę Strzępkę, w jej przypadku bowiem komisja konkursowa... zmieniła interpretację wymogów. Reżyserka napisała list do ratusza, który szybko uznał, że jej doświadczenie artystyczne zostanie zaklasyfikowane tak, jakby było pracą dyrektorską, tzn. z większym zespołem.

Z innego wymogu jednak ratusz nie zrezygnował – wyższe wykształcenie było nadal konieczne. – Strzępka w pośpiesznym trybie zrobiła dyplom – opowiada tygodnikowi „Sieci” osoba, która od kilku lat pracuje w teatrze. – Tematem była... ona sama, a raczej jedna z wystawionych przez nią sztuk – tłumaczy rozmówca. Tak czy siak druga formalna przeszkoda została usunięta.

STOLIK PRETEKSTÓW

Słobodzianek był jednak nadal pewny siebie – nie sądził, że żartobliwa sprzeczka o stolik w kawiarni stanie się podstawą do ataku na niego na łamach „Gazety Wyborczej”. Incydent miał miejsce w Cafe Kulturalna, z którą teatr współpracuje. Dyrektor zwrócił uwagę, że jego ulubiony stolik został przesunięty, na co restauratorka, Agnieszka Łabuszewska, zareagowała listem otwartym do Słobodzianka. Ten jej odpisał i z wymiany ciosów o tak nieistotną sprawę zrobiła się – jak to nazwał Przemysław Gulda z „GW” – afera stolikowa. Na dramaturga rzuciły się przede wszystkim środowiska feministyczne, twierdząc, że Słobodzianek obraża i dyskryminuje kobiety, że ich nie szanuje, że jest „małym człowiekiem”.

W niewybrednych atakach i żartach ze Słobodzianka zaczęły przewijać się opinie, które już kiedyś słyszeliśmy: „Nigdy nie będziesz szła sama” czy „Piekło kobiet”. Były to hasła Strajku Kobiet i anarchistycznego nurtu feminizmu. Ostateczne rozstrzygnięcie konkursu zależało od jednej z wpływowych zwolenniczek Strajku Kobiet – wiceprezydent Warszawy Aldony Machnowskiej-Góry.

IDEOLOG TRZASKOWSKIEGO

– Aldona to szara eminencja, Trzaskowski zupełnie oddał jej pole kultury – mówi tygodnikowi „Sieci” osoba z ratusza, która zresztą ucierpiała na decyzjach personalnych Trzaskowskiego. – To ona odpowiada za nurt kulturalno-obyczajowy w programie Trzaskowskiego, a odkąd prezydent ją zatrudnił, systematycznie wycinała swoich przeciwników – tłu-

maczy pracownik z placu Bankowego. Machnowska-Góra była związana z ideologicznie zaangażowanym nurtem teatru (którego przedstawicielem jest Strzępka), z „Krytyką Polityczną” (która promowała Strzępkę), została wiceprezydentem stolicy w apogeum Strajku Kobiet, niosącym Warszawie skrajnie lewicową agendę. To właśnie pani wiceprezydent była jednym z członków komisji konkursowej, która rozstrzygnęła o odsunięciu Słobodzianka i mianowaniu Strzępki.

Mamy więc tu do czynienia z ruchem radykalnych feministek, które z jednej strony przy wsparciu lewicowej prasy

Monika Strzępka
pała rewolucyjnym
zaangażowaniem i ma za sobą
młode pokolenie twórców.
Może zbyt młode, by
wiedzieć, że sztuka głęboko
upolityczniona nigdy się nie
sprawdziła. Ale przecież nie
o sztukę tu chodzi

atakują starego dyrektora, ich sympatyczka przyczynia się zaś do skorygowania zasad konkursu na korzyść jednej z kandydatek, a potem zasiada w komisji, która przesądza sprawę – istne przejęcie instytucji, obsadzenie jej przez gorliwą wyznawczynię najbardziej radykalnych trendów w kulturze.

KULTURA NOWEGO PROLETARIATU

Sformułowana przez Strzępkę wizja Dramatycznego razi lewacką nowomową i ideologicznym zaangażowaniem. Jej teatr ma być „ekologiczny” i „ufundowany na kobiecej podmiotowości”. Autorka – być może nieświadomie – używa marksistowskiego słownictwa, zapewnia o tym, że jest „nieodzowną zmianą”. Scena Teatru Dramatycznego, do niedawna

pokazująca klasykę literatury europejskiej („Człowiek z La Manchy”, „Mistrz i Małgorzata”, „Madame”), będzie zastąpiona dziełami niczym z uaktualnionej wersji Leninowskiego Proletkultu czy referatu Andrieja Żdanowa. „Hexy” to sztuka „ekofeministyczna”, „Serce i pazur” ma pokazywać okrucieństwo PiS wobec nielegalnych imigrantów podrzucanych przez Łukaszenkę, nie zabraknie też przedstawień o „wizerunkach Matki Boskiej” oczami lewackich aktywistów. Łukasz Twarkowski ma przygotować sztukę we współpracy z prostytutkami (pardon – sexworkerkami), będą też opowieści gloryfikujące zapijaczoną i prymitywną polskość sięgającą do źródeł rabacji galicyjskiej. „Sex edukacja” w reżyserii Agaty Koszalińskiej jest kolejnym zaangażowanym projektem, który ma być alternatywą dla szkolnego „przygotowania do życia w rodzinie”.

Strzępka chce więc stworzyć instytucję totalną, ideologiczną iskłę, która będzie rozpalać emocje seksem i radykalizmem – bo raczej nie kulturą.

SZTUKA W SŁUŻBIE POLITYKI

Strzępka spłaci też długi gorliwym aktywistom, którzy pomogli jej w awansie i rozpętali niejedną burzę wokół Słobodzianka. Cafe Kulturalna („afery stolikowa”) stanie się drugim biurem dyrekcji, z dodatkowymi – oczywiście – finansami. Do teatru będą miały dostęp feministyczne i ekologiczne fundacje, stowarzyszenia i edukatorzy. Swój trybut otrzyma także patronka „wrogiego przejęcia” teatru – wiceprezydent Aldona Machnowska-Góra. Strzępka już zapowiedziała wierność wytycznym ratusza dotyczącym polityki kulturalnej Warszawy. Trzaskowski może więc liczyć na realizowanie swojej politycznej agendy, a tani skandaliści o ekofeministycznym profilu będą mogli skakać po deskach teatru, uznając to za najwyższej jakości odkrywczą sztukę.

Strzępka pała rewolucyjnym zaangażowaniem i ma za sobą młode pokolenie twórców. Może zbyt młode, by wiedzieć, że sztuka głęboko upolityczniona nigdy się nie sprawdziła.